Nr. 23. Lwów, dnia 4. czerwca 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

W kwestyi żydowskiej.

*Z powodu artykułu wstępnego prof. dra. Milewskiego.**)

Poseł prof. dr. Milewski jest jedną z najpoważniejszych osobistości w Galicyi. Niezwykłe zalety intelektualne oparte tu są o granitowe podstawy wiedzy i fachowej i ogólnej. Głęboka kultura wyraża się u tej osobistości w przedziwnej harmonijności uczuć i umysłu, serca i *esprit fort*, jakiego niemal nie znajdzie w kraju drugiego.

A jednak wszystkie te zalety i duszy i umysłu nie starczyły, aby wytyczyć kwestyi, która nas tu obchodzi, drogę do celu wiodącą. Nawet taka mocna indywidualność, jak prof. Milewski, z chwilą, kiedy przychodzi „kwestyi żydowskiej" wprost w oczy zajrzeć, traci dalekowzroczność, a dochodzi do pesymistycznego *lasciate ogni speranzà*.

To bardzo smutne. Mści się teraz tyloletnie zaniedbanie. Pozwolono społeczeństwu żydowskiemu nibyto „rozwijać" się — a właściwie gnuśnieć i marnieć — w odosobnieniu, bano się widma ekonomicznej doli żyda — frazesem lub obietnicą pokrywało społeczeństwo polskie swe nieróbstwo — a teraz nawet tak poważni znawcy kraju i jego potrzeb, jak prof. Milewski, już się nie oryentują, już remedyów nie znają, już wskaźników na przyszłość nie tworzą, już poprzestają na stwierdzeniu: „Syonizm otwiera nam oczy, ale okazuje właśnie naszą słabość i niebezpieczeństwo".

Prof. Milewski zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa. To już coś. Bo większość i tego uświadomienia nie ma. Ale prof. Milewski nie staje wobec pytania: jak niebezpieczeństwo zażegnać, jak zło ku dobremu zwrócić?

Drogę, wiodącą od asymilacyi do separatyzmu, przedstawił prof. Milewski dokładnie. Odkrył wszystkie błędy społeczeństwa polskiego wobec żydów, wszystkie zaniedbania, wszystkie zawalidrogi w uobywateleniu żyda. Więc fakt, że społeczeństwo polskie dozwalało żydom przez tyle czasu zajmować się „przeważnie tylko pewnemi — nielicznemi — gałęziami zarobkowej działalności, mianowicie pośrednictwem handlowem i kredytowem. Jednostronność ta zajęcia oraz szybki wzrost ludności żydowskiej musiały stopniowo szerokie ich koła pogrążyć w niedoli gospodarczej". Prof. Milewski wie dobrze, jak się na położeniu żydów odbił „rozwój asocyacyi. Powstały kółka rolnicze, stowarzyszenia kredytowe, ożywione ideą walki z alkoholizmem, z monopolem karczmy, gospody chrześcijańskie, czytelnie, związki producentów dla nabycia towarów; wszystkie te organizacye, uprawione społecznie i gospodarczo, ograniczały dotychczasowe pole pracy i zarobku ludności żydowskiej".

Prof. Milewski sięgnął zatem śmiało w sam środek bolączki, obnażył ranę i wskazał na drogi, któremi podcinano pulsujące życie organizmu żydowskiego.

Ale prof. Milewski nie zapytał się: co uczyniono wzajem dla żydów, podcinając korzenie, na których swój byt opierali? Jaką rekompensatę im dano za rugowanie ich z pól pracy, na których od wieków — słusznie czy niesłusznie — zasiedli?

Tego pytania niestety prof. Milewski sobie nie postawił. Niestety. Bo musiałby znaleść odpowiedź: ż a d n e j im nie dano rekompensaty. Rugując ich z handlu w imię wielkiego hasła samopomocy c a ł e g o społeczeństwa — na które się wszyscy godzimy — należało pomyśleć: a cóż żyd zrobi, tracąc grunt pod nogami, albo właściwie cóż żydowi dać, jak go zaopatrzeć, zabierając mu chleb?

Tego nie uczyniono i dawniej, kiedy żyd wywieszeniem haseł radykalnych, socyalistycznych, demonstrował przeciw pauperyzacyi, nie czyni się tego i teraz, kiedy żyd pod flagą separatyzmu organizuje się jako wrogi czynnik społeczny i polityczny, jako państwo w państwie, albo — jak się prof. Milewski wyraża — „jako organizacya sił niepolskich wśród polskiego społeczeństwa".

Wskutek świadomego lub też może nie umyślnego przeoczenia, jakie prof. Milewski popełnia, nie zadając sobie pytania, kto się właściwie przyczynił do pauperyzacyi wśród żydów — wysnuwa szanowny profesor błędnie genezę socyalizmu i syonizmu. Uważa on socyalizm za „pierwszy wyłom" w asymilacyi. Tak nie jest. Socyalizm nie był reakcyą na asymilacyę żydów, lecz na brak asymilacyjnej działalności Polaków. Kazano być żydom Polakami, a nie dano im jeść. Kazano im się asymilować, a spychano ich z wysokości dobrobytu na dno nędzy. Wtedy przyszedł socyalizm i zakiełkować musiał. Nie byłby zaś zakiełkował, gdyby usuwając żyda z handlu i pośrednictwa wpuszczano go równocześnie w warstwy społeczne inne, w stany i zawody inne. Stosunek asymilacyi do socyalizmu i późniejszego separatyzmu wyraża się w procesie malejących podstaw egzystencyi mas żydowskich a rosnących rzesz nędzarzy. Tych kilkadziesiąt tysięcy „inteligencyi" żydowskiej, które i prof. Milewski i wszyscy niemal reformatorzy podstaw społecznych kraju za żydów uważają — nie stanowią żydostwa. Żydzi to ośmset tysięcy nędzarzy, nie mających chleba, rzucających się na oślep na żer, gorączką emigracyi trawionych, nie mających dostatecznie sytego żołądka, aby o asymilizacyi pomyśleć. *Prius vivere, dein philosophari.* I od nich żąda się polskości, żąda u o b y w a t e l e n i a, od nich, którym do obywatelstwa brak najprymitywniejszych podstaw — egzystencyi.

Asymilacya, to swego czasu był jeno problem oświatowy. Żydom wtedy sto-

*) Vide nr. poprz. *Jedności*.

„REMBRANDT" LWÓW
Pasaż Hausmana.
Wykonuje najpiękniejsze fotografie, powiększenia, akwarele, pastele, oleje i t. p.
Grupy zbiorowe i tableaux po cenach specyalnie niskich.

sunkowo dobrze się wiodło, jedynie nie uczestniczyli w oświecie polskiej, byli niemczyzną i żargonem odcięci od polskości. Wtedy program maksymalny asymilacyi wyrażał się w — cywilizacyi, w oświecie, w przepuszczeniu mas żydowskich przez filtr kultury.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Do oświatowych podstaw asymilacyi przyłączyła się platforma bytu ekonomicznego. Asymilacya t. j. upodobnienie nie jest zupełną wtedy, kiedy żyd mówi tak czysto po polsku jak inni — lecz wtedy staje się realną. faktyczną asymilacyą, kiedy żyd do równych obowiązków uzyskuje równe prawa, kiedy ustaje różnica między obywatelem I. klasy — chrześcijanem, a obywatelem II. klasy — żydem, kiedy postęp ekonomiczny i zdobycze kraju wychodzą równomiernie na korzyść wszystkich warstw społecznych, a nie — jak to się niestety dzieje — zwracają się swem ostrzem przeciw bytowi żyda.

Tego zasadniczego braku w działalności asymilacyjnej społeczeństwa polskiego nie dostrzegł prof. Milewski. Nie dostrzegł, że asymilacya teraźniejsza — to stop dwóch procesów, upodobnienia i uobywatelenia, akcyi oświatowej i akcyi ekonomicznej. Nie dostrzegł, że kiedy ekonomiczną akcyę podcięto — to i oświatowa zatamować się musiała, że separatyzm pierwotnie nie zwracał się przeciw kulturze polskiej, lecz głównie akcentował myśl kolonizacyi, myśl opuszczenia kraju wskutek braku dostatecznych podstaw bytu tutaj.

Nie! Zasadniczo w idei asymilacyjnej nic się nie zmieniło. Żyd zawsze był i jest podatnym gruntem dla rozsądnej — nie platonicznej, jednostronnej — asymilacyi. Okazał to na Węgrzech, gdzie go ekonomicznie zaopatrzono, a równocześnie unarodowiono. Ale nie okazał w Polsce, gdzie żądając odeń polskości, poczucia solidarności narodowej, podporządkowania interesów osobistych interesowi ogółu i. t. d. zapomniano o drobnostce... o zaopatrzeniu. o chlebie codziennym. Przeciwnie: czyniono wszystko. aby mu tego chleba podrywać. Jakżeż więc w takich warunkach mogła się dokonać masowa asymilacya?

Do niezwykle cennych wywodów prof. Milewskiego należało dodać powyższe uwagi. *Amicus Plato, sed magis amica — veritas.* I właśnie w imię tej prawdy należy przestać sobie wzajem prawić grzeczności, a zacząć wykazywać błędy i dążyć do ich naprawy.

Dążyć do poprawy. Taż to czysty separatyzm! Tak powiedzą niechętni żydom ludzie. To wymówka tych, którzy nic robić i nic dać nie chcą. Z chwilą, kiedy z głębi głodnych mas dobywa się pomruk — okrzykuje się go za „separatyzm". Łatwe to uogólnienie służy za straszaka społeczeństwa polskiego i pretekst do odmowy. Lecz tak nie jest. Żądać — to nie separować się. Kiedy włościanin polski żąda, kiedy to czyni robotnik polski, mieszczanin polski, nikt ich nie uważa za „separatystów" — natomiast klątwą separatyzmu obłożeni są żydzi polscy z chwilą, kiedy poczynają czegoś żądać.

Separatyzm żydowski, którego niebezpieczeństwo prof. Milewski docenia, ale na który rady nie widzi, tak długo będzie nad ziemiami polskiemi ciężył, póki w szerokich warstwach społecznych i u ich odpowiedzialnych kierowników nie nastanie jasne uświadomienie, że nie groźbami, ani korupcyą, ani łataniną od wyborów do wyborów, ani półsłówkami i ćwierćczynami nie usunie się dążności separatystycznych żydów, lecz świadomem środków i celów oparciem mas żydowskich o realne podstawy bytu.

Dopóki to się nie stanie, będzie się separatyzm krzewił, a społeczeństwo polskie... nad nim biadało.

Dr. Bertold Merwin.

Zjazd oświatowy.

Licznie zapowiadający się zjazd Czytelni Koła T. S. L. im. Goldmana naznaczony na dzień 10. czerwca bm. nie powinien poprzestać na swym charakterze informacyjno-administracyjnym; zadania jego i cele są natury głębszej.

Sam charakter oświatowy zjazdu zapowiada jego powagę. Powagę, jaka cechuje wszystkie zjazdy T. S. L. — jako wyrazy skupienia myśli oświatowej dla naszego ludu — pierwszorzędnej myśli społeczno-narodowej.

Ilościowo nie można oczywiście porównywać zamierzonego zjazdu z ogólnymi zjazdami T. S. L, czy nawet Kół okręgowych — wszak tylko jedno Koło zwołuje swych członków, rozsianych po czytelniach prowincyonalnych.

Lecz doniosłość jego może stanąć śmiało obok doniosłości najliczniejszych zebrań oświatowych i musimy biedz daleko poza ramy zebrania jednego Koła.

Cel szczególny, który przyświeca idei reprezentowanej w kraju przez Czytelnie Goldmanowskie — nada zjazdowi nietylko formalną cechę odrębną, ale i materyalnie wyciśnie piętno na obradach.

Przedewszystkiem sam fakt pierwszej w tej mierze próby, próby koniecznej. Koło T. S. L. im. Goldmana, skupiając swe czytelnie w jednym ognisku — nie zakładając Kół osobnych, zajęło odrębne trochę wśród Kół T. S. L. stanowisko. Formalnie w stosunku do Zarządu Głównego T. S. L. równe innym Kołom — faktycznie jako jedyne w kraju jest w obrębie swego zakresu działania „zarządem głównym" — jako takie ma nietylko prawo formalne, ale i rzeczywisty obowiązek skupiania od czasu do czasu dwurazowo swej myśli przez skupienie jej przedstawicieli.

Po raz pierwszy korzysta Koło z tego prawa, nakazanego zresztą obowiązkiem i po raz pierwszy nastąpi wymiana myśli między pracownikami z różnych stron kraju, którzy dotychczas tylko luźnie, chwilowo i poje-

---

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

23 Powieść.

CZĘŚĆ DRUGA.

Resia odczuła, że to milczenie staje się wprost kompromitujące dla jej wywodów; spytała więc:

— Nie podobało się to panu, co tu powiedziałam...

— Nie, nie! — zawołał, ożywiając się nagle — Proszę tak nie sądzić ani mnie, ani siebie. Pani dużo cierpiała. A może to źle, że pani taka samotna z temi myślami, co bolą i ranią... Pani siostrę swoją kocha, lecz o ile zauważyłem, nie zwierza się jej pani ze swoich myśli. Czy pani zadowolona ze swojej tu działalności?

— Lubię to moje zajęcie; oddaję mu się z zapałem, lecz to przecie całej duszy wypełnić nie może!

Mówiła stłumionym głosem, ale gdyby Leon większe miał doświadczenie, wiedziałby, że ostatnie słowa Resi, to okrzyk niewieściego serca, które pragnie dla siebie trochę szczęścia i radości; chciała kochać i być kochaną.

Milczał zgnębiony: odgadywał przecie intuicyjnie, że ona czeka na jakieś serdeczniejsze odezwanie się jego. Lecz daremnie szukał w pamięci zagubionego tonu pieśni, która kiedyś grała mu w duszy.

Zapomniał....

Czy odgadła to Resia?

Z twarzy jej znikło ożywienie, w oczach pogasły blaski, a na usta wystąpił grymas smutku i znużenia.

— Czas mi już do pracy — rzekła, siląc się na ton mowy spokojny, ale w głosie było dławione łkanie; więc na przekór sobie, z dziką jakąś pasyą szydzić zaczęła: — Nie umiałam pana zabawić... Przeraziłam zapewne?.. Odstraszyłam?..... Najmocniej przepraszam, jeśli tak...

Nic nie odpowiedział; nie umiał znaleść słowa, za którem szukał w pamięci z uporem człowieka. usiłującego przypomnieć sobie koniecznie zapomnianą melodję pieśni, spiewanej niegdyś....

— Pan zapewne na pocztę teraz pójdzie?— — spytała Resia, gdy wychodzili już z ogrodu.

— Tak jest — odparł skwapliwie, rad temu, że zmieniła przedmiot rozmowy. — Spodziewam się wiadomości z Warszawy.

—W sprawie dramatu pana?

—Tak.

— I dalej jeszcze trwa pan w zamiarze nie wyjawienia tajemnicy pseudonimu swego, ani tytułu sztuki?...

Nie mogę. Zwrócono mi uwagę, że tajemnica jest tu konieczną....

— Wobec przyjaciół?

Nawet wobec najbliższych.

— Ależ... czego się pan obawia?!...

— Wszystkiego... Takie mam wrażenie, że się coś wydarzy, że coś mi w poprzek stanie. Miałem dziwny sen...

— Pan wierzy w sny?

— W przeczucia.

— Czeka mnie jakaś wielka przykrość; oczekuję jej z taką pewnością, że ominąć mnie nie może...

— A więc sam ją pan wywołuje?!...

— Być może. Myśli moje krążyły z zabobonną trwogą około tego jednego przedmiotu... Może to grzech...

Zrozumiała go; ale zaczynało ją drażnić to, co mówił. Czuła, że coś ich dzieli, że coś urasta między nim, a nią: że czyjeś ręce, może jej własne wznoszą mur ciężki, masywny, że ten mur oddzieli ją od tego człowieka na zawsze. Cień jakiś przesłonił jej oczy, a choć trwało to moment zaledwie, lecz chwila ta była straszna: jakiś głos w głębi duszy szepnął:

...Żywcem pogrzebana...

Równocześnie załomotało w piersiach przerażenie, jak gdyby już naprawdę zawarł się nad nią grób.

Przy furtce ogrodowej powiedziała mu „do widzenia" i czekała jeszcze na coś: nie chciała w to wierzyć, że idzie stąd taka smutna i zgnębiona na zawsze już; że z tych

dynczo — w czasie lustracyi stykali się z swem macierzystem Kołem przez jego wysłannika.

Krótki pobyt takiego delegata Koła Goldmanowskiego — mógł poza porozumieniem w sprawach administracyjnych i zaspokojeniem potrzeb przeważnie materyalnych, dać tylko małą bardzo ideową wymianę myśli.

I tak z tego powodu z jednej strony chromał stosunek czytelń — zwłaszcza prowincyonalnych do macierzy, tak z drugiej strony — co ważniejsza — brak było dotychczas porozumienia się oświatowych ognisk prowincyonalnych w z a j e m n i e m i ę d z y s o b ą. Że na tem jednolitość pracy cierpi — to pewna.

Oto względy, które nadają szczególnej wagi p i e r w s z e m u zjazdowi goldmanowskiemu.

Względy natury o g ó l n e j — decydujące i konieczne w k a ż d e j pracy, zwłaszcza oświatowej — więc przedewszystkiem w każdym kierunku pracy T. S. L.

A przecież treść obrad przyszłego zjazdu — choćby tylko formalnie — w porządku dziennym przewidziana — nasuwa względy lubo natury mniej ogólnej — to jednak bodaj, czy nie ważniejsze.

Porządek dzienny obrad zjazdu daje pole do referatów ogólnych i szczególnych z wszystkich działów pracy oświatowej, jakie w działalności Koła T. S. L. im. Goldmana istnieją — lub istnieć powinny — choć dotychczas nie było możności podjęcia tego, lub owego działu.

Będzie więc ten zbiór referatów ogólnych z ramienia Koła — do poszczególnych działów pracy (Czytelnie, Uczelnie, Kursy dla analfabetów, przedstawienia amatorskie etc.) i szczególnych do tychże działów pracy w danych Czytelniach — z ramienia tychże Czytelń — zbiorem informacyi w zadaniach od najogólniejszych zacząwszy — a skończywczy na najdrobniejszych — informacyi niesłychanie ważnej dla stwierdzenia obecnego stanu pracy i planów jej na przyszłość, opartych nie na dorywczych uchwałach — często teoretycznie — lecz na realnych danych — wyrażonych ustnie i bezpośrednio.

Szczególnej tedy wagi nabiorą referaty pojedynczych czytelń — które powinnny być zgłoszone w ilości jak największej — nietylko ze względu na p o t r z e b y danej czytelni — ile raczej ze względu na potrzebę przedstawienia wzajemnego stosunku pracy w ogniskach oświatowych — dla nabrania dokładnego wyobrażenia o jej stanie i co najważniejsza o jej lokalnych warunkach.

Wiadomo bowiem, jak różne są warunki pracy oświatowej w różnych środowiskach, a szczególnej pracy oświatowej, którą szerzy Koło Goldmanowskie.

O ile wogóle praca T. S. L. zwłaszcza w mniejszych środowiskach — napotyka na trudności p o l i t y c z n e j natury, bo szerząc oświatę p o l s k ą — napotyka na opór p o l i t y c z n i e wrogich partyi — to szczególnie praca, reprezentowana przez Koło T. S. L. im. Goldmana — wytwarzając w danej miejscowości ognisko k u l t u r y p o l s k i e j wśród żydów — spotyka się natychmiast w swej działalności oświatowej z odruchem p o l i t y c z n y m wrogich polskości stronnictw, a wytwarzając dyskusyę polityczną — staje się — mimo swej czysto oświatowej działalności miernikiem stosunków polsko-żydowskich, politycznych i przyznać należy — z korzyścią dla sprawy — wyjaśniałe wzajemne stosunki — dotychczas pozostawione w zawieszeniu.

Nie podobna zatem pominąć p o l i t y c z n y c h warunków pracy Koła w danej miejscowości, a przedstawienie ich i informacye w tym kierunku poszczególnych delegatów — dadzą miarę o g ó l n e j podstawy tej pracy, której część spełnia Koło Goldmanowskie.

Ten kierunek dyskusyi konieczny w naszych warunkach — wyróżni również wagę i doniosłość zjazdu.

Ogół referatów będzie nietylko tłem dla dyskusyi — ale ze względu na ich różnorodność pod względem danych rzeczowych i miejscowych — będzie sam dla siebie stanowił ożywioną dyskusyę — tem płodniejszą, że nie dorywczą, lub tylko formalną — lecz opartą na z góry przygotowanych danych faktycznych.

Tę f a k t y c z n ą doniosłość zjazdu podniesie ideowa wspólność myśli, której wymiana będzie nietylko porozumieniem w organizacyi pracy — ale zbliżeniem serc owianych jednym duchem.

Potęga tego ducha i jego niezłomność znajdą znów wyraz — jak we wszystkich podobnych okolicznościach — w kilku chwilach spędzonych w podniosłym nastroju pracy i uczucia dla jednej myśli.

Dr. Alfred Kohl.

Program Zjazdu

Zwołany na 10 b. m. Zjazd Czytelń Koła T. S. L. im. B. Goldmana zapowiada się nader licznie. Prawie wszystkie Czytelnie zgłosiły udział swych delegatów z pośród miejscowych członków, a to w myśl życzeń Zarządu Koła. Mianowicie Zarząd Koła wychodząc z założenia, że Czytelnie powinny być reprezentowane wyłącznie przez czynniki miejscowe, i mianowicie przez członków danej Czytelni n i e p o z w o l i ł na delegowanie osób z innych miejscowości. Stanął bowiem na jedynie słusznem stanowisku, — że w dyskusyi nad sprawozdaniami i pracą w czytelniach głos zabierać mają przedewszystkiem ci, którzy praey tej stoją najbliżej i doświadczeniem swem opartem na dokładnej znajomości stosunków lokalnych danej miejscowości mogą się przyczynić do rzeczowego traktowania spraw omawianych. Nadto chodziło Zarządowi Koła i o to, by delegaci wróciwszy ze Zjazdu — mogli jego uchwały i wskazania bezpośrednio danej Czytelni zakomunikować i czuwać, jako współuchwalający nad ich należytem wykonaniem i przeprowadzeniem.

Obok delegatów Czytelń, liczny bardzo udział zapowiedziały osoby, wprawdzie nie zgrupowane w Czytelniach naszych, ale ruchowi naszemu bardzo blisko stojące, a to zwłaszcza z tych miejscowości, w których Czytelń naszych jeszcze nie ma, lub są w trakcie założenia.

Program Zjazdu, który rozpocznie się o godzinie 9-tej przed południem w lokalu Związku okręgowego przy ul. Chorążczyzny l. 6., przedstawia się, jak następuje:

1. Z a g a j e n i e przewodniczącego Koła T. S. L. im. B. Goldmana i wybór prezydyum Zjazdu.
2. Referat posła dra E r n e s t a A d a m a wiceprezesa Zarządu Głównego T. S. L, o stanowisku Koła T. S. L. im. B. Goldmana w ogólnej pracy oświatowej w kraju.

---

marzeń niegdyś marzonych, nic się nie urzeczywistni; że oto słońce świeci i kwitną kwiaty, a jej zimno, a w jej piersiach tłumiony płacz, a w oczach żar niewypłakanych łez i że to już tak na zawsze....

Leon również był smutny; dręczyło go poczucie winy, której nazwać po imieniu nie umiałby, bo w skłębionym chaosie przewalały się jakieś nieznane mu dotychczas myśli.

Poszedł na pocztę zobaczyć, czy są dla niego jakie przesyłki. W drodze pomyślał:

...Potem zastanowię się nad tem wszystkiem. Teraz nie mogę. Wiem, że wybrało się już w drogę ku mnie jakieś nieszczęście.. Czułem to... Czuję to w tej chwili najsilniej.

Dziś właśnie miało nadejść czasopismo, (jeden z tygodników warszawskich) traktujące obszernie sprawy teatralne i muzyczne. Nadszedł także list...

Leon z gorączkową niecierpliwością rozerwał kopertę i usiadłszy na ganeczku w cieniu dzikiego winogradu, który w gęstych festonach wspinał się wzdłuż frontowych ścian budynku pocztowego, szybko pochła niać zaczął treść listu.

„Niestety, smutną wieścić muszę nowinę. Sztukę pana wycofano na razie z repertuaru. Proszę się nie przerazić. W teatrze zdarzają się rozmaite komplikacye; niepodobna ich przewidzieć, ani im zapobiedz. Ufam jednakże, iż prędzej, lub później sztukę pana wystawią. Uzbroić się trzeba w cierpliwość To trudno. Dla teatru pisząc, trzeba mieć prócz talentu: zdrowe nerwy.

Najważniejsze, że masz pan talent. Chodziło mi o to, żeby pierwszy krok był zrobiony, bo miałem nadzieję, że wówczas i dalsze pójdą dobrze. Skoro jednak stało się inaczej - trzeba przeczekać i być dobrej myśli. Radzę też nie zrażać się przeszkodami i pisać dalej. Prawdziwy talent, mimo przeszkód mu stawianych, kroczy po swej drodze niestrudzenie.

Wyjeżdżamy z żoną do Blankenberghe. Po wakacjach znowu szturmować będę, żeby dramat pana wystawili. Najlepiej niech pan teraz o tej sztuce swojej już nie myśli, odpocznie na wsi, a potem znowu zabierze się do pracy".

Skończył odczytywanie listu, zaszeleściła w drżących palcach wiotka ćwiartka papieru, i ręka bezwładnie opadła na poręcz ławki. Przymknął na chwilę powieki.

....Gdyby teraz nic nie czuć.. Zapomnieć, że się istnieje na świecie...

W tem znowu coś sobie przypomniał; rozerwał z opaski gazetkę, która leżała obok, szukał potwierdzenia wiadomości; szukał przyczyny, dlaczego się tak właśnie stało...

W odnośnej rubryce, znalazł następującą wzmiankę:

„Będąca już w próbach sztuka młodego autora, Ludwika Podgórskiego (pseudonim) „Odwieczna Baśń", została na razie wycofana z repertuaru, a to z powodu nieporozumienia z jedną artystek, powołanych do obsady. Zamiast „Odwiecznej Baśni" reżyserya dramatu i komedyi wystawi, w przyszłym tygodniu arcydzieło Fredry: *Śluby Panieńskie*".

Leon machinalnie złożył gazetkę, a list schował do kieszeni. Pomyślał, że oto za chwilę podniesie się z ławki, że koniecznie uczynić to będzie musiał, bo jakże tu tak siedzieć dłużej na oczach przechodniów.... (Poczta była przy gościńcu). Kobieta jakaś przeszła mimo, otarła się o niego, wypytując, czy: „urząd otwarty". Trzeba było odejść i daleko gdzieś iść przed siebie długo, bardzo długo, żeby przetrawić w sobie te myśli; przecierpieć, przeboleć...

Gdy z zielonych chołdów wyszedł na gościniec, buchnął na niego żar mocno rozgrzanej ziemi. O kilkadziesiąt kroków widny był jego domek cichy, biały, otoczony ganeczkiem i ogródkiem, a w głębi był duży sad. Woń rezedy, gwoździków i lewkonij płynie tam przez otwarte okno do pokoju; a przed biurkiem, na postumencie z białych pni młodych brzózek, stoi wśród palm i kwiatów białe popiersie Szekspira. Na biurku leży otwarta książka, którą rano czytać zaczął. Wieczorami siadają na ganku: Rosner ze żoną.

(C. d. n.)

3. Sprawozdania poszczególnych Czytelń i ogólne z ruchu.
4. Organizacya pracy oświatowej:
   a). Czytelnie (referować będą pp. A. Gottlieb, I. Stand, M. Lakser i dr. A. Kohl)
   b). Kursa analfabetów (referować będą pp. F. Aschkenazy i prof. S. Mandel)
   c). Uczelnie (referować będą pp. I. Fertig, i prof. dr. A. Załęcki)
   d). Wykłady, odczyty popularne, pogadanki (ref. będzie p. Immeles)
   e). Praca nad dziećmi (ref. będzie pan D. Berlas)
   f). Praca nad kobietami (ref. będzie pani Leonia Gruenhautowa.
   g). Przedstawienia amatorskie (ref. będzie pan F. Natkes)
5. Wnioski.

Dotychczas samodzielne wnioski zgłosili p. dr. I. Schenker, Czytelnie lwowska i żółkiewska, które po omówieniu na najbliższem posiedzeniu Zarządu Koła przedstawione zostaną Zjazdowi.

Wspólny objad w przerwie południowej i przedstawienie wieczorem w tutejszej Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana przy ul. Słonecznej, dopełniają programu zjazdu.

Listy z Warszawy.

III.

Dokonany dnia 21-go maja r. b. wybór posła m. Warszawy do Dumy Państwowej na miejsce p. Dmowskiego, nosił na sobie cechy jakiejś uroczystości żałobnej, która niemile wywołuje wspomnienia, ducha zaś nie podnosi żadną okolicznością zkądinąd pocieszającą. Od tej chwili tragicznej, kiedy w zaraniu reakcyi rządowej, mocą nowej ordynacyi wyborczej z dnia 16-go czerwca, przedstawicielstwo Królestwa Polskiego (36 posłów) zredukowane zostało do 11-tu posłów, a natomiast wzbogacone o jednego deputowanego ludności rosyjskiej m. Warszawy, — od tego czasu „parlament“ petersburski przestał dla nas być ową świątynią swobody, równości i sprawiedliwości, jaką osławiona Rosya miała się kierować względem wszystkich ludów wchodzących w jej skład. Wybór posła polskiego do Dumy Państwowej, gotowej uchwalić wniosek ministeryalny o oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa, na przyszłość wielkich nadziei budzić nie może, lecz wskrzesza marzenie niedalekiej przeszłości, gdy delegacya nasza udała się nad Newę po złote runo autonomii Polski i, co za tem idzie, równouprawnienie żydów polskich....

Powrotna fala reakcyi zalała po brzegi koryto, którem obecnie płynie życie polityczne państwa rosyjskiego; biurokracya, zupełnie jak ongi za „starych, dobrych czasów“, lecz z większą jeszcze bezwzględnością, rządzi według prawa ...silniejszego; gdzie zaś postępowanie słuszne i prawne jednego i drugiego urzędnika wydaje się niby zakaźnym owocem ruchu wolnościowego, tam „Związek narodu rosyjskiego“ ze swoją armią czarnych sotni bije na trwogę, nie cofając się przed denuncyacyą lub nawet podlejszą jeszcze zbrodnią. Prezesem tych stróżów starego rządu jest osławiony dr. Dubrowin, którego opinia publiczna i... sądy podejrzewają jako głównego winowajcę w zabójstwie posłów-żydów Hercensztajna i Jollosa jakoteż innych, rdzennie rosyjskich działaczy postępowych...

Że w takich warunkach niekrępowane niby niczem widzimisię biurokracyi daje się nam boleśnie we znaki, rozumie się przecież przez się. Nie waha się ona zadawać ciosów obuchem, jak zamknięcie Macierzy Polskiej i Uniwersytetu dla wszystkich, lecz nie gardzi także ukłóciami szpilki, jeżeli tylko tem samem zadaje ranę marzącemu o lepszych czasach sercu „obcoplemieńców“.

Leży przedemną sprawozdanie Zarządu Towarzystwa Szerzenia Oświaty wśród ludności żydowskiej „Wiedza“ (Daath) za czas od 22. tutego 1908 r. do 1. stycznia 1909 r. Towarzystwo to, założone w początku r. 1908 przez grono uczynnych obywateli - żydów polskich, jest jasnym promykiem pozostałym po zaśmionem już słońcu ruchu wolnościowego.... „Prawdziwie znamienną i głęboko wzrdszającą — czytamy w temże sprawozdaniu — jest dążność młodzieży żydowskiej ze sfery najbardziej konserwatywnej do przyswojenia sobie nauki świeckiej. Przez szereg lat pogrążeni wyłącznie w studyach talmudycznych, zarówno w Warszawie, jak na prowincyi, naraz odczuwają, jak gdyby instyktownie, głód światła i postępu. Z całym szacunkiem dla głębokości i wagi zabytków kulturalnych, dochodzą do świadomości, iż nie wolno pomijać owoców wiedzy, zdobytych przez umysłowość ogólnoludzką i czują całą swę bezwartość obywatelską przy absolutnym braku wszelkiej wiedzy świeckiej. Zarząd Towarzystwa bardzo gorąco wziął do serca sprawę tej młodzieży, domagającej się poparcia od oświeconych i uspołecznionych współwyznawców swoich....“

Atoli ustawa Towarzystwa „Wiedza“, jakkolwiek zlegalizowana jak najformalniej, snadź nie imponuje swoją legalnością odnośnej biurokracyi miejscowej, gdyż wbrew zasadniczemu artykułowi ustawy, opiewającemu wyraźnie, iż język wykładowy w szkołach Towarzystwa „Wiedza“ jest polski, wymaga ona, aby wykładano w języku rosyjskim, i tylko pod tym warunkiem pozwala na otwieranie uczelni dla ludności żydowskiej!.... „Zamiarem Zarządu — czytamy przeto w sprawozdaniu — było powołanie do życia przedewszystkiem jak największej liczby szkół ludowych. Dla osiągnięcia tego celu, postanowiono z jednej strony gromadzić odpowiednie fundusze, z drugiej strony organizować szkoły. Usiłowań Zarządu w pierwszym kierunku nie można nazwać bezowocnemi, gdy w krótkim względnie czasie, dzięki agitacyi członków Zarządu, ilość członków nowo założonego Towarzystwa urosła do względnie poważnej cyfry 545: usiłowania natomiast zorganizowania szkół napotkały na przezwyciężone trudności ze strony władzy odnośnej. Zarząd niezrażony pierwszą odmową ponawiał i uzasadniał swe żądania, dotąd jeszcze właściwie sprawa ta jest w zawieszeniu.... Nie mogąc tedy. mocą siły wyższej stwarzać szkół własnych, Towarzystwo „Daarh“ nie omieszkało popierać materyalnie szkół istniejących.... Kosztem Towarzystwa umożliwiono samoukom pobieranie lekcyi...“

Taki sam los spotkał Towarzystwo szerzenia oświaty wśród żydów w Łodzi, gdzie inspektor szkół również odmawia zezwolenia na otwarcie zakładów naukowych z językiem wykładowym polskim, jakkolwiek władza gubernialna zarejestrowała Towarzystwo bez żadnych zastrzeżeń i nie kwestyonując odnośnego paragrafu ustawy. Ale że administratorzy rosyjscy tak gorliwie podwoje uczelni z językiem wykładowym polskim zamykają przed młodzieżą szerszych warstw naszych żydów dowodzi tylko, iż są oni przekonani o potrzebie takich szkół po stronie ludności polsko-żydowskiej, jakoteż o dążności tejże do asymilacyi i obywatelskiego współżycia z chrześcijańskim odłamem społeczeństwa, czemu w myśl zasady „divide et impera“ wszelkimi sposobami przeciwdziałać usiłują.

Już lat 30 temu z góry Bolesław Prus, zapatrujący się tak sprawiedliwie i patryotycznie na „kwestyę żydowską“, poszukując sposobów uspołecznienia mas żydowskich, w jednej z słynnych kronik swoich powiedział: „Budujmy dla nich szpitale, szkoły“... Znaczy to oczywiście, że odrębność żydów oraz wszelkie ich przywary wogóle wypływają z ich nędzy materyalnej i ciemnoty umysłowej. Jak się zdaje, biurokracya rosyjska także wie o tem, boć chyba nie bez przyczyny utrzymuje żydów w podwójnie opłakanem położeniu....

Po-Lelum.

Zjazd rabinów w Wilnie.

Konferencya rabinów ortodoksyjnych obradowała zeszłego tygodnia w Wilnie. Wzięło w niej udział 32 rabinów litewskich i 6 z innych krajów, wśród nich 2 z Królewstwa polskiego. Przyjęto na podstawie referatu rezolucyę w sprawie uznania przez władze rzeczywistych rabinów, do którychby należały wszelkie sprawy religijne, nadzór nad religijnemi instytucyami gminy, wyłączne dawanie ślubów i rozwodów. Prowadzenie metryk może być nadal oddane przez rząd ustanowionym urzędnikom. Następnie uchwalono założyć ogólną organizacyą ortodoksów dla Rosyi i Królewstwa polskiego. W kwestyi odpoczynku sobotniego uchwalono uprosić ministeryum o przekazanie sformułowanego wniosku rabinów odnośnej komisyi w Dumie, aby podczas obrad na plenum nad ustawą o odpoczynku niedzielnym, można było załatwić także wniosek zgromadzenia rabinów, dotyczący święcenia soboty.

Zjazd obradował ponadto nad kwestyą wychowania młodzieży. Chodziło o to, czy szkoły elementarne są dla niej wskazane. Jeden z rabinów oświadczył się stanowczo przeciw posyłaniu dzieci do szkół elementarnych jakiegokolwiek typu, nawet wśród najkorzystniejszych warunków. Większość jednakowoż uznała wykształcenie elementarne jako niezbędne dla młodzieży żydowskiej ze względu na wymagania obecnej doby. Uchwała poszła w tym kierunku, aby usilnie starać się o zupełne uwolnienie dzieci żydowskich od nauki szkolnej w soboty.

Dalej dyskutowano nad szkołami Talmud tory, nad kwestyą zakazu rytualnego rzezania bydła w Finlandyi, w której postanowiono w odpowiedniej formie zwrócić się do senatu finlandzkiego o cofnięcie tego zakazu. W końcu powzięło zgromadzenie rezolucyę następującej treści: Zgromadzenie rabinów doszło do przekonania, iż główna przyczyna duchowego upadku rosyjskiego żydowstwa jest nędzny stan ekonomiczny. Rozliczne ograniczenia, szczególnie prawa zamieszkania, działają niszcząco na stosunki zarobkowe żydów i powodują ich ogromną nędzę. W ślad za upadkiem ekonomicznym postępuje upadek religii i moralności. Zgromadzenie rabinów z ubolewaniem konstatuje to smutne zjawisko i uprasza przyszłą komisyę rabiniczną o zwrócenie uwagi, gdzie należy, na prawdziwy powód upadku materyalnego i duchowego i spowodowanie polepszenia stanu ekonomicznego przez usunięcie ograniczeń, przez co naturalnie podnieść się musi i stan duchowy.

Ciągłe zjazdy rabinów w państwie rosyjskiem i kierunek obrad świadczą wymownie o coraz mniejszym ich pływie na ludność żydowską.

Ku czci Berka Joselowicza.

W ubiegły piątek w wielkiej sali ratuszowej odbyło się wieczorem zebranie delegatów rozmaitych polskich stowarzyszeń i korporacyj, zwołane w celu omówienia sposobu uczczenia pamięci Berka Joselowicza, z okazyi setnej rocznicy bohaterskiego jego zgonu pod Kockiem w dniu 5 maja 1809. Zebranie zagaił wiceprezydent miasta dr. Rutowski, poczem pod przewodnictwem dra Aschkenasego przeprowadzono dyskusyę nad zaproponowanym przez utworzony ad hoc komitet programem obchodu. Pierwotnie miał się obchód ten odbyć w dniu 6 czerwca, ponieważ jednak w dniu tym odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Sokoła II., do której poczyniono już niedające się cofnąć przygotowania, więc, aby te dwie uroczystości nie kolidowały ze sobą, uchwalono po krótkiej dyskusyi przesunąć termin obchodu Berka Joselowicza na dzień 13 czerwca.

Sam obchód będzie miał przebieg następujący: Rano odbędzie się uroczyste nabożeństwo w synagodze, poczem delegacye i uczestnicy uroczystości zbiorą się u zbiegu ulic Berka i Słonecznej, gdzie dokonane zostanie uroczyste nadanie ulicy Berka nazwy ulicy Berka Jeselowicza. Przy tej sposobności wygłoszą mowy: reprezentant miasta dr. Rutowski, delegat Towarzystwa uczestników powstania 1863—4 roku, oraz przedstawiciel Koła T. S. L. imienia Bernarda Goldmana. Po tej uroczystości delegacye i uczestnicy udadzą się pochodem, pod przewodnictwem radnego p. Riedla, pod pomnik Mickiewicza, gdzie korporacye żydowskie złożą wieniec i przez reprezentanta ich zostanie wygłoszona mowa.

Na zebraniu piątkowem poruszono w dyskusyi, między innemi, sprawę utrwalenia pamięci bohaterskiego pułkownika żydowskiego przez wmurowanie tablicy pamiątkowej, ewentualnie przez postawienie mu pomnika. W sprawie tej komitet przez usta pp. dra Aschkenasego i dra Merwina zawiadomił zebranie, że akcya w tym kierunku została już wdrożona, a rezultatem jej będzie wzniesienie Berkowi Joselowiczowi we Lwowie pomnika, który ma być widomym wyrazem tej idei asymilacyjnej, której Joselowicz służył krwią swą i życiem.

Zamykając obrady, dr. Aschkenase zwrócił się do zebranych z prośbą, aby do tygodnia reprezentowane przez nie stowarzyszenia i korporacye zawiadomiły komitet, w jakiej liczbie i pod czyjem przewodnictwem wezmą udział w obchodzie w dniu 13 czerwca.

W zebraniu uczestniczyli delegaci wszystkich polskich stowarzyszeń i korporacyi we Lwowie, jak Tow. dziennikarzy polskich, Tow. Szkoły ludowej, Sokoła, Gwiazdy, Skały, młodzieży akademickiej itd.

Z tygodnia.

Międzynarodowa konferencya w sprawie emigracyi.

Poseł przy ambasadzie włoskiej w Waszyngtonie przedłożył rządowi amerykańskiemu szczegółowy memoryał, w którym podnosi potrzebę zwołania międzynarodowej konferencyi, dotyczącej omówienia spraw wychodźctwa. Wedle treści tego memoryału, który jak donoszą pisma nowojorskie został przez rząd amerykański z wielkim uznaniem przyjęty, mają przedewszystkiem być reprezentowane te kraje, których wychodźctwo w każdej mierze dotyczy a pozatem i narody stanowiące właściwy element emigracyjny. Na konferencyi tej miałyby zatem być omówione sprawy paszportów, przejazdu, wylądowania i t. p. Przypuszczają że konferencya ta odbędzie się już w jesieni b. r.

Zniesienie ukazu w sprawie terytoryalizmu.

Jak wiadomo zniósł rząd rosyjski w zeszłym roku wszystkie towarzystwa zajmujące się sprawami terytoryalizmu. Zaraz tedy po wydaniu tej uchwały zastanawiającej zwrócił się sekretarz organizacyi „Ito" (*Juedisch Territorialistische Organisation*) w Rosyi dr. Jochelman do kompetentnych władz, by na podstawie zmienionych statutów tegoż towarzystwa czynności emigracyjne nadal umożliwić. Po długich staraniach uzyskano nareszcie ze strony rządu zatwierdzenie tych nowych statutów. Oficyalny tytuł towarzystwa nosi obecnie nazwę „*Juedische Emigrationsgesellschaft*" i rozpoczęło ono już swe legalne czynności.

Z obawy przed paszportami amerykańskimi.

Traktat handlowy między Rosyą a Ameryką kończy się z upływem tego roku wobec czego dalsze rokowania celem odnowienia tegoż są obecnie w toku. Jak bowiem wiadomo, ważną rolę podczas ostatnich wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych odegrało żądanie republikanów, dotyczące uznawania przez Rosyę paszportu amerykańskiego bez względu na wyznanie właściciela tegoż. Prezydent Wiliam Taft zobowiązał się też postarać się o uzananie paszportów obywateli amerykańskich żydowskiego wyznania. To żądanie rządu amerykańskiego przedłożono obecnie rządowi rosyjskiemu. I tak wedle doniesień „Rjeczy" i innych pism rosyjskich, nie ma to żądanie wcale widoków powodzenia. Nader ciekawemi są tedy powody nieuwzględnienia ze strony Rosyi. Zachodzi bowiem obawa rządu rosyjskiego, że w razie uznania paszportów żydowsko-amerykańskich obywateli, wielka część żydów udawałaby się do Ameryki tylko w celu uzyskania prawa obywatelstwa, by następnie wróciwszy do Rosyi napowrót się osiedlić i w danym razie z praw amerykańskich obywateli korzystać. Pozatem nie widzi rząd rosyjski powodu do uznawania tego prawa, gdyż nawet w Stanach Zjednoczonych nie uwzględnia się paszportów innych krajów, a co do niektórych kategoryi jak np. Chińczyków, odnoszą się tam wyjątkowe postawienia.

Jeszcze o prawie zamieszkiwania w Rosyi.

Ciche lecz pewne w skutkach niszczenie żydowskiej egzystencyi w Rosyi czyni niezwykłe postępy. Szczególny kwiatek rosnący na dnie bagna rosyjskiego nosi obecnie powszechnie znaną nazwę: „prawo zamieszkiwania żydów". I tak wedle doniesień petersburskich dzienników kwiatek taki wyrósł znowu w transbajkalskiej miejscowości Bargusin. W miasteczku tem nie mieszkał dotąd żaden dentysta. Gmina miejscowa zwróciła się tedy do niejakiego dentysty Falkowa żyda w Kijowie z urzędowem zaproszeniem do zamieszkania tamże. Zaledwie jednak Falkow zdołał się tam przenieść i urządzić gdy otrzymał od gubernatora nakaz wydalenia. Na prośbę jego interweniował deputowany Wołkow w ministerstwie spraw wewnętrznych, który podniósłszy specyalne zatrudnienie Falkowa wykazał, że tenże tylko na skutek oficyalnego zaproszenia zapewniony byt w Kijowie porzucił oraz że miejscowość ta innego dentysty nie posiada. Dopiero na skutek tego ostatniego argumentu wydał pomocnik ministra tę nadzwyczajną w swoim rodzaju rezolucyę, mocą której wydalenie Falkowa z miasta na tak długo się znosi, dopóki w mieście tem katolicki dentysta nie osiądzie.

Z piśmiennictwa.

Prof. dr. Karol Vollers: Religie świata w ich związku dziejowym. Przekład z niemieckiego z upoważnienia autora. — Księżnica naukowa i artystyczna. Kraków: G. Gebethner i sp. Warszawa: Gebethner i Wolff. 1909. — Str. 240.

II.

Jakkolwiek autor jako „religie światowe" uwzględnia te tylko trzy religie, które cechuje rozpowszechnienie na olbrzymich przestrzeniach, ogromna liczba wyznawców i fakt, że każda z nich przekroczyła granice swej pierwotnej ojczyzny, złamała szranki narodowości i znalazła wyznawców wśród najrozmaitszych narodowości i ras, a o judaizmie sądzi, że mimo swego rozpowszechnienia we wszystkich niemal częściach ziemi, nie może z powodu małej liczby wyznawców i braku jedności narodowej rościć sobie formalnie tytułu do religii świata, to jednakże, jak się rozumie samo przez się, judaizm, „czcigodny szczątek z dawnych czasów", nie mógł żadną miarą być pominięty w dziele naukowem, w którem omawiane są dwie religie świata: chrześcijaństwo i islam, obie potężne gałęzie pnia żydowskiego. Jakoż religii Starego Testamentu prof. Vollers poświęcił aż cały rozdział (III.), obejmujący prawie czwartą część całej książki, albowiem „przedstawicielom tego rozwoju religijnego (hebrajczykom, izraelitom, żydom) pewne poszczególne rysy ich kultury i literatury, a przedewszystkiem wyłonięcie się chrześcijaństwa z ich religii, nadało znaczenie ogólnoświatowe, przekraczające znacznie miarę ich pobratymców, sąsiadów i współczesnych" (str. 53). Autor, jak widzimy, oddaje zatem żydom sprawiedliwość, polegającą nie na osobistych zapatrywaniach i uczuciach (jakiemi kierują się bezwzględni „rasowcy"), lecz na dodatnich faktach dziejowych. Niektóre zwroty prof. Volersa, zdaje sie, są wprost skierowane ku uczestnikom kampanii wszczętej przeciw judaizmowi przez prof. Delitzscha wydawnictwem „Bibel und Babel", w którem to dziele tenże starał się dowieść, jakoby oryginalność i wielkość judaizmu była właściwie zapożyczona od babilończyków. Tak n. prz. autor, mówiąc o Babilonii i Iranie, nadmienia, że „Mała Judea wraz z bratem swym Izraelem dawno już była wypracowała idee silne i oryginalne" (str. 220); o idei mesyanicznej zas wyraża się, iż „ona więcej niż którakolwiek, bo w wyższym nawet stopniu niż monoteizm, przyczyniła się do nadania lokalnemu znaczeniu żydostwa doniosłości wszechświatowej". Tak samo autor podnosi monoteizm, szczególnie zaś szczytną etykę i wspaniały humanitaryzm proroków, którym Stary Zakon zawdzięcza piękną księgę V. Mojżeszową, t. zw. Deuteronomium. Tembardziej dziwnem wydawać się musi twierdzenie prof. Volersa, że monoteizm ten (jedynobóstwo) jest właściwie henoteizmem (jednobóstwem), bowiem przez to autor wpada w sprzeczność z sobą samym. Przedewszystkiem jahwizm, według wierzeń

tłumu i sąsiednich pogan w samej rzeczy henoteizm, w umyśle proroków i ich uczniów przekształcił się prędko w absolutny monoteizm. Bóg — według ludu — krajowy i narodowy — stał się bogiem całego świata, panem nieba i ziemi — i to nie dopiero po wygnaniu, jak chce autor (str. 91), kiedy ten uduchowiony monoteizm dzielił juz cały naród; bo pełny wyraz tego czystego jedynobóstwa znajdujemy nietylko w Deuteronomium, powstałem w drugiej połowie VII. wieku przed Chr., lecz i u dawniejszych jeszcze proroków. Właśnie w walce proroków z pogańskiemi skłonnościami ludu uwydatnia się nieraz dążność mężów bożych do rozszerzenia ciasnego wyobrażenia o Jahwie, jako bogu li plemiennym. (Por. Amos IV. 13, Michah IV. 1 i nast., Jezajasz II. 2 i nast. i t. d. i t. d.). Prof. Vollers pisze (str. 85): „Tytułem do sławy tego ludu (żydowskiego) jest jak wiadomo nie ów humanitaryzm, lecz t. zw. monoteizm, Deut. 6, 4, wyrażony w istniejącej po dziś dzień formułce: „Słuchaj Izraelu! Jahwe jest naszym bogiem, Jahwe jedyny!“ Już same te słowa wskazują, że nie chodzi tu jeszcze (?!) o Boga świata, lecz taksamo jak wpierw (?) o bóstwo krajowe“... Otóż takiem tłómaczeniem formułki „Szma Israel“ autor zadaje gwałt i językowi i — prostej logice, gdyż Jahwe, również jak Jupiter, Ozyrys i każdy inny pojedyńczy bóg, nie może nie być jedynym. Ale to wyznanie wiary ma swoje miejsce w Deuteronomium, gdzie monoteizm proroków wogóle i pozatem znajduje wyraz, nie pozostawiający nic do życzenia pod względem ścisłości. Przytaczam tylko jeden z wielu odnośnych ustępów tejże księgi (IV., 35): „Tobie to ukazano, abyś wiedział, iż Jahwe jest Bóg (ha-Elohim, z artykułem określonym!), nie ma innego oprócz Niego“. Zresztą autor sam sprzeczność swego zdania jakoś przeczuwa, bo dodaje mimochodem: „...bóstwo krajowe, wyższe co prawda od poprzedniego boga Arki, gdyż równocześnie z rozwojem swego ludu stało się czystszem, wyższem i podnioślejszem“.

Monoteizm wogóle i obecnie jeszcze jest właściwie wśród najszerszych warstw — henoteizmem, ponieważ ta ostatnia forma wiary najbardziej odpowiada pierwotnemu, a więc nieprzepartemu subjektywizmowi. Europejczycy i teraz mówią o Allah'u jako „bogu mahometańskim“, chociaż mahometańskie jest oczywiście nie pojęcie bóstwa, lecz słowo „Allah“. Taksamo w naszych miasteczkach prosty lud często używa całkiem poważnie wyrazu „bóg chrześcijański“ lub „bóg żydowski“. Nie mogę też nie nadmienić w tem miejscu, że i chrześcijaństwo początkowo przez całe wieki uznawało bogi pogańskie, potępiając je jeno i zohydzając jako „duchy nieczyste“.

W imię nauki poświęcić muszę parę uwag samemu wydawnictwu omawianego niniejszem dzieła.

Jeżeli chwali się to bardzo nakładcom, że piśmiennictwu polskiemu przyswoili dzieło naukowe z dziedziny u nas mało uprawianej, to z drugiej strony jest to wprost nagannie, że nietylko korekta jest niedbała, szczególnie względem wyrazów obcych (greckich i łacińskich przeważnie), lecz także że przekład powierzony został niezawodowcowi, który w dodatku nie włada należycie językiem oryginału. Pomijam pomniejsze usterki i niedokładności. Atoli przekład „Religii świata“ zawiera też uchybienia, za które wypada rumienić się wobec... „książnicy naukowej“. Tłómacz za tekstem niemieckim podaje odsyłacze „A. T. Ezech“. (str. 43) i „Ri“ (str. 63). A zkąd czytelnik polski ma wiedzieć, że „A. T.“ znaczy Altes Testament, a „Ri.“ — Buch der Richter (księga Sędziów)?... Dalej czytamy (str. 62) „...Tendencyjne wiadomości z Amarnafundesa“. Czytelnik nadaremnie szukałby osoby takiego imienia w encyklopedyach i słownikach naukowych, bowiem ów Amarnafundes jest ni mniej ni więcej jak złożony rzeczownik niemiecki w 2-gim przypadku: der Amarnafund, des Amarnafundes — materyał znaleziony w Tell d' Amorna w Egipcie!...

Życzę, aby przekład „Religii świata“ doczekał się rychło drugiego wydania — chociażby już dla tego, aby można było usunąć szpecące dzieło naukowe błędy i niewłaściwości.

Henryk Lichtenbaum.

Pomnik Bertolda Auerbacha.

W niedzielę dnia 23. maja r. b., w nowszej części „kurgartenu“ miejskiego w Cannstadt (Wirtembergia), skąd otwiera się śliczny widok na zielone zagony i kwitnące lany aż po Górę Czerwoną, prastarą siedzibą domu panującego, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika poety Bertolda Auerbacha. Znany literat dr. Antoni Beteheim z Wiednia, w mowie inauguracyjnej podnosił znaczenie Auerbacha dla piśmienictwa nadobnego, tej duszy pięknej, której artyzm dosięgnął szczytów radości życiowej i humanizmu. Przytem nadmienił także ową improwizowaną przemowę, w której poeta szwarcwaldzki w r. 1870 właśnie w mieście Cannstadt zagrzewał natchnieniem patryotycznem Północ i Południe do zbratania się. Sielanek i osobistości poety ominąć niepodobna w dziejach wieku XIX...

I imieniu szwabskiego Związku Schillerowskiego przemówił r. t. prof. Otto Günther, prezes Wydziału pomnikowego, którego słowa głębokie wywarły wrażenie. Na uroczystość przybyli dwaj synowie poety z Berlina i Wrocławia. Młodszy, sławiąc w toaście przy uczcie pełnię poezyi Południa, przenikającą szczególnie też niższe warstwy ludowe, zaznaczył z naciskiem, że doznaje tego każdy kto tylko „przybywa z lodowatego tchnienia Północy“... Mowca miał oczywiście na myśli „lodowatych“ prusaków, których haniebne zachowanie się wobec pomnika drugiego poety-żyda, Heine'go, chlubnie wydatnia cześć, składaną przez Południowców cieniom żyda Auerbacha...

Wśród gości honorowych znalazła się także delegacya wioski Nordstetten, gniazda rodzinnego poety.

Pomnik składa się z pokaźnych głazów granitu szwarcwaldzkiego, na których szczycie wznosi się biust twórcy sielanek szwarcwaldzkich w podwójnej wielkości naturalnej. Dzięki stanowisku w tak przepięknym kraj obrazie, pomnik robi wspaniałe wrażenie.

Odsłonięcie pomnika Bertolda Auerbacha, żyda-poety i patryoty niemieckiego, na ziemi „germańskiej“, nasuwa osobliwe refleksye nad sławetną teoryą narodowców hakatystycznych i rasowców „aryjskich“. Powtarzane aż do obrzydzenia z uporczywością idyoty słowo „aryjskość“ w przeciwstawieniu do „semickości“ (żydostwa) zyska wyśmienite świadectwo w osobie Bertolda Auerbabacha, poety z Bożej łaski, który, jakkolwiek żyd z żydów, tak szczerze odczuł duszę germańską i tak artystycznie odtworzył poezyę borów germańskich...

H.

KORESPONDENCYE.

Tarnopol.

Organizacya syońska kobiet „Ruth“ z takim założona hałasem i streszczająca całokształt śmiałych nadziei, żywionych przez „naszych“ demagogów syonistycznych (vide koresp. w nrze 8. *Jedności*) okazała się plodem poronionym. Nie wytrzymała nawet półrocznej próby czasu, rozpłynąwszy się w nicości, z której powstała. Atoli nie „artykuły“ *Jedności* zaszkodziły tak dalece wszczętej przez nią akcji, iż w ostatecznym rezultacie dała tak absolutne zero, co rozbiła się na rafach swej nieuchronnej bezpłodności i efemeryczności jako stucznego tworu, który okazał gruby brak krytycyzmu wobec rozkładczych i negatywnych haselek, rzucanych przez rozmaite bankrutujące bożyszcza pajdokracyi z pod sztandaru biało-niebieskiego i bierną, ślepą, niewolniczą i bezwiedną uległość wobec autorytetu p. Waldmana, Achillesa lokalnego syonizmu. W nie tyle szlachetnej zaś, ile łatwo zrozumiałej ambicyi inicyatorów, usiłujących bodaj folmalnie utrzymać swe dzieło przy życiu, leży ta kropla oleju, która bladem światłem płonie jeszcze w lampie „ruthowej“ mimo, iż złudzenia nieuchwytne i rozwiewne prysły o wiele rychlej, niż się nawet pessymiści spodziewali.

W połowie ubiegłego miesiąca odbyło się tutaj „uroczyste zamknięcie prywatnego kursu szkoły handlowej, założonego i prowadzonego przez tutejsze Koło T. S. L. a uczęszczanego wyłącznie przez żydów w liczbie 21 frekwentantów. Egzamin, który wykazał znaczne postępy uczniów, stwierdził w sposób niewątpliwy, że T. S. L. chlubnie i zaszczytnie pojmuje swój obowiązek pracy oświatowej i narodowej wobec żydów i godnie wywiązało się ze swego zadania.

Do hołdów czci i uwielbienia, składanych przez cały naród polski bez różnicy wyznania nieśmiertelnemu bohaterowi-żydowi, bojownikowi za wolność i niepodległość ojczyzny z okazyi stuletniej rocznicy jego zgonu, przyłączyła się również rada naszego miasta, uchwalając na wniosek radnego dra E. Schmidta nazwać dawną ulicę Berka wyraźnie ulicą Berka Joselowicza. Byłoby nader pożądanem i wskazanem, aby z inicyatywy i ramienia rady miejskiej zawiązał się szerszy komitet obywatelski, któryby się zajął przygotowaniem i urządzeniem uroczystego obchodu ku czci niezapomnianego pułkownika żydowskiego przy współudziale towarzystw polskich i zboru izraelickiego.

KRONIKA.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficyałów kancelaryjnych: Zygmunta Belemera z Chodorowa do Tarnopola, Benedykta Degenstücka z Rawy do Stanisławowa, tudzież kancelistów: Jakóba Weissbroda z Podbuża do Delatyna, Izraela Mosnera z Kut do Wyżnicy zamianował kancelistami sierżanta 20 pułku obrony krajowej Natana Grossbergera dla Chodorowa, podoficera rachunkowego 15 pułku piechoty Gustawa Leona Migdena dla Budzanowa, podoficera rachunkowego 66 pułku piechoty Izraela Herscha Schulbauma dla Turki, wachmistrza 3 pułku ułanów obrony krajowej Sindla Belfa dla Turki, podoficera rachunkowego 50 pułku piechoty Mojżesza

Reichsteina dla Doliny, i podoficera rachunkowego 9 pułku piechoty Efroima Blutsteina dla Obertyna.

Przedstawienie amatorskie dla dzieci odbędzie się w sobotę dnia 5. b. m. w Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana, o godzinie 5-tej wieczorem. Program urozmaicony.

Konsulem w Messynie z ramienia rządu amerykańskiego mianowany został Edward L. Nathan z Filadelfii.

Żydzi, a służba wojskowa w Rosyi. Podczas obrad nad projektem kontyngentu rekrutów w dumie pojawił się na nowo wniosek prawicy t. j. związku prawdziwych Rosyan na wykluczenie żydów ze służby wojskowej i nałożenie za to na nich osobnego podatku. Wniosek poparli nacyonaliści, którzy żądali nałożenia tego podatku na gminy żydowskie. Zarząd armii nie opierał się temu wnioskowi reakcyonistów, gdyż potrzeba rekrutów jest znacznie mniejszą aniżeli ilość mężczyzn, do służby wojskowej obowiązanych. Rząd przez swoje antysemickie uwagi w projekcie ustawy, ten wniosek wprost wywołał. Podczas glosowania upadł wniosek prawicy na formalne wykluczenie żydów z armii. Natomiast przyjęto wniosek posła Krupińskiego na zbadanie położenia żydów w armii i ewentualne opodatkowanie żydów, od służby wojskowej uwolnionych. Co na podstawie choćby takiej uchwały zrobić mogą prawdziwi Rosyanie, nie trudno odgadnąć.

Jeszibah w Odessie szkołą wyższą. Inspektor odeskiego okręgu szkolnego zatwierdził regulamin naukowy szkoły Jeszibah w Odessie. Wedle tego regulaminu uznaje się szkołę tę jako „wyższy zakład naukowy dla wiedzy żydowskiej“. Prócz talmudu i innych przedmiotów hebrajskich będą się tamże odbywały wykłady przedmiotów świeckich wyższego gimnazyum w języku rosyjskim.

Tysiącletni jubileusz gminy żydowskiej. „Odeskije Nowosti“ przynoszą niezwykłą wiadomość o święceniu tysiącletniego jubileuszu istnienia gminy żydowskiej w Teodozyi (Rosya). Powyższe pismo donosi, że wedle wiarygodnych dat synagogę tamtejszej gminy żydowskiej wybudowano jeszcze przed 1000 laty. Ze względu na położenie, znajdujące się na wzgórzu oraz wskutek usuwania się góry stała przez jakiś czas pustką. Dopiero przed kilkuset laty została odrestaurowaną i odtąd służy ona bez przerwy dla celów bożych.

Dziwna zmiana wyznania. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zajmowało się onegdaj dziwnym wypadkiem odstąpienia od wiary żydowskiej.

Pewien żyd zwrócił się mianowicie do tego ministerstwa z prośbą o zezwolenie przejścia na wiarę buddystyczno-brahmańską. Departament odnośny, któremu sprawę tę przydzielono, postawił wniosek na odrzucenie tej prośby, a to ze względu na to, że religia buddystyczno-brahmańska w Rosyi jako taka nie jest uznawaną.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z okazyi wyboru Wgo Dra Jonasza Wiesenberga wiceburmistrzem miasta Kałusza, składam na tej drodze moje gratulacye.

Markus Aschkenazy
Kałusz.

Pan Franciszek Natkes złożył w naszej administracyi kwotę 3 K 55 h na rzecz czytelni T. S. L. B. Goldmana.

Komunikat biura bezpłatnego pośrednictwa pracy

WE LWOWIE, UL. BERNSTEINA L. 12.

Wolne posady: dla praktykantów, biurowych, buchalterów, urzędnika asekuracyjnego, ajenta podróżującego, subjektów handlowych, krawców i krawczyń, szczotkarzy i blacharzy.

Poszukują pracy: kantorzyści, kantorzystki, pisarki na maszynie, nauczyciele i nauczycielki prywatne, malarze szyldów, piekarze, tokarze, kelnerzy, inkasenci służący biurowi i robotnicy fabryczni.

Istniejący we Lwowie od dziewięciu lat dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes, zwraca uprzejmie uwagę na to, że sprzedaje losy także na spłaty miesięczne Kupujemy i sprzedajemy efekta lokacyjne, akcye, losy i monety. Kupony wypłacamy bez potrącenia. Naszym nakładem wychodzi dwutygodnik finansowy „Gazeta handlowa“. Prosimy zażądać kalendarzyka bankowego, który przesyłamy darmo i opłatnie.

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, Kopernika l. 5 (dom własny).
302

KINOTEATR URANIA W FILHARMONII.
Ceny zniżone. Przedstawienie w soboty niedziele i święta bez przerwy od 4-tej popołudniu do 9½ wieczorem.

Colosseum Hermanów od 1-go do 16-go czerwca
SENZACYJNE NOWOŚCI!
Początek o godzinie 8. wieczór
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem.
Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 30

TOWARZYSTWO PRAWNEJ OCHRONY PODATNIKÓW we Lwowie, ul. Sienkiewicza l. 5, I. p.
załatwia z pomocą sił konceptowych, fachowo-wykształconych (byłych urzędników skarbowych)
zeznania do podatków osobisto dochodowego-rentowego, powsz. zarobkowego i t. d.
podania o wstrzymanie egzekucyi i zezwolenie na spłatę podatków i należytości stemplowych i prawnych.
rekursa przeciw wymiarom wszystkich podatków i należytości oraz we wszystkich sprawach karnych, podatkowych, konsumcyjnych i browarnianych
Wpisowe 1 Korona, wkładka roczna 2 Koron. 331

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313
N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy
w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.
Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.
Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.
Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.
Adres: N. Katzner, Podwołoczyska.

DRUKARNA i własny wyrób stampilij I. FRIEDMANA 306
(dawniej M. W. Tauber)
WE LWOWIE
Pasaż Hausmana l. 2.,
wykonywa DRUKI, STAMPILIE wszelkiego rodzaju, MARKI pieczątkowe i t. p. gustownie, szybko — i po cenach przystępnych.

E. WEISRAUB i B. WEITMAN
KONCESYONOWANY 320
ZAKŁAD INSTALACYJNY
DLA URZĄDZEŃ
wodociągowych, światła gazowego, klozetów, łazienek etc.
Lwów, Kazimierzowska 39.

Na wiosnę! Najmodniejsze parasolki, paski, kołnierzyki, krawatki, rękawiczki i gorsety brukselskie poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
Lwów, ul. Halicka l. 20.

2 korony tygodniowo płacąc ZĘBY sztuczne nabyć można, jakoteż płytki, koronki i mostki aluminiowe
w Zakładzie dentystyczno-technicznym **JÓZEFA RAPPAPORTA,** Lwów, Jagiellońska 2. 307



Pierwsza krajowa elektryczna Piekarnia
Franciszka Tabaczyńskiego

we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego liczba 3

TELEFON Nr. 954. 308

urządzona przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do techniki jakoteż hygieny.

Poleca i dostarcza w świeżym stanie o każdej porze dnia chleb, pieczywo białe i luksusowe.

Większym odbiorcom znaczny opust.

Sklepy własne: ul. Bogusławskiego l. 3, ul. Sykstuska l. 26, ul. Sobieskiego l. 21, ul. Łyczakowska 10, ul. Piekarska 22, ul. Zimorowicza 5, ul. św. Zofii 3, ul. Kazimierzowska 47 ul. Gródecka 51, ul. św. Stanisława 4. — Zamówienia listownie lub telefonem Nr. 954

Dostawiamy codziennie do mieszkań

MLEKO 309

w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA

A. Ks. Lubomirskiego i St. hr. Mycielskiego — we Lwowie

ul. Sienkiewicza 3, plac Smolki l. 5, ul. Słowackiego 5, ul. Polna 25.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi. LWÓW ul. KILIŃSKIEGO (obok kawiarni wiedeńskiej).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA **prawdziwe polskie wódki** i najprzedniejsze **likiery.** 311

KAWIARNIA „MUZEUM“

Lwów, Łukasińskiego 4, naprzeciw Muzeum przemysłowego

poleca

znakomitą kawę, herbatę i inne napoje.

Czytelnia zaopatrzona w wielką ilość dzienników miejscowych i zagranicznych. 326

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra KAZIMIERZA LEWANDOWSKIEGO

Lwów, pl. Halicki l. 7. 314

nad kawiarnią centralną.

Protezy precyzyjne — operacye bezbolesne.

FILIA
PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

WE WOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.

TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 6,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3,200.000.

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE wszelkich transakcyj bankowych i lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne,** na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4^{1}/_{2}\%$

Oddział komercyalny: Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“
i laboratorium chemiczne

PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabycia we wszystkich aptekach. — Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie. **Ostrzega się przed naśladownictwami.**

Olbrzymi wybór wełn i jedwabiu
na suknie i bluzki damskie

zefirów, płócien angielskich oraz bielizny stołowej poleca firma **ANTONI UWIERA** Lwów, Halicka 10 obok dotychczasowego lokalu.

Towar doborowy — Ceny nadzwyczaj niskie.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.